Nr. 8. Kraków, dnia 1. sierpnia 1909 r. Rok IV.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Poselska 15.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Drożyzna mieszkań.

Dla służby państwowej w Krakowie stała się wprost katastrofą. Ceny mieszkań, zwłaszcza drobnych, doszły do bajecznej wysokości. Niesumienni kamienicznicy biorą już za jedną norę w suterenach, lub przy wychodkach, miesięcznie 20 koron, za możliwą do mieszkania izbę w oficynie, w dusznym parterze, lub gdzieś na wysokiem piętrze 30 koron, a za pokoik i maleńką kuchenkę 40 koron i więcej. Czynsze tak wysokie są prostym rozbojem najbiedniejszej ludności. I, co najciekawsze, z chwilą zniżenia podatków domowo-czynszowych przez zaliczenie Krakowa do II. klasy, t. j. postawienia go na równi z N. Sączem, Rzeszowem, **zamiast się obniżyć, jeszcze więcej poszły w górę.**

Doszło wreszcie w rozboju czynszowym do tego, że mieszkańcy Krakowa urządzają pod gołem niebem zgromadzenia publiczne przeciw niesumiennym kamienicznikom, że organizuje się akcya, mająca przeprowadzić masowy strejk lokatorów w płaceniu czynszów. Akcya ta może mieć nieobliczalne następstwa i srogo się pomści na niegodziwych kamienicznikach, oraz na tych, którzy tolerują rozbój czynszowy.

Służba państwowa, żyjąca ze swojemi rodzinami z więcej niż skromnych poborów, ucisk czynszowy odczuwa na równi z najbiedniejszymi proletaryuszami. Między tą służbą jest ponadto parę tysięcy tak zwanych „prowizorycznych“, którzy nie otrzymują żadnego kwaterowego, żadnego dodatku aktywalnego, a z licznemi rodzinami utrzymują się tylko z kilkunastu szóstek dziennego wynagrodzenia, bez jakichkolwiek ubocznych dochodów. **Wśród takich stosunków służba państwowa weźmie chyba żywy udział w ewentualnym strejku lokatorów.** Jeżeli zaś służbie sądowej przypadnie obowiązek gromadnego wyrzucania lokatorów z zajmowanych mieszkań, prawdopodobnie urządzi bierny opór.

Teraz wejrzyjmy głębiej w sprawę. Kto winien rozbojowi czynszowemu, uprawnianemu w jasny dzień na legalnej drodze? Kamienicznicy? Niewątpliwie, bo, jak się z okazyi lichwy mieszkaniowej okazuje, są często nienasyconemi, krwiożerczemi hyenami... **Lecz zawinił w tem jeszcze kto inny — ten, który z tytułu swego stanowiska mógł i powinien był lichwie mieszkaniowej zapobiedz, a tym winowajcą jest prezydent miasta Krakowa, dr. Juliusz Leo.**

Drożyzna mieszkań sroży się w Krakowie nie od teraz, lecz od lat kilku. Było więc obowiązkiem p. Lea spowodować w tym czasie budowę większej ilości tanich mieszkań, która położyłaby tamę rozbojowi czynszowemu, stała się regulatorem ceny drobnych mieszkań. I mogło się to było stać bez żadnych ofiar ze strony gminy. Wystarczyło, gdyby p. dr. Leo, jako prezydent miasta, wywarł stosowny, szczery nacisk, na ministerstwo kolei państwowych, aby wystawiło kompleks domów dla swoich urzędników i służby, stacyonowanej w Krakowie. W ten sposób za jednym zamachem przybyłoby kilkaset drobnych mieszkań, a to sprowadziłoby powszechną zniżkę czynszów, bo przez kolejarzy opróżnione prywatne mieszkania w znacznej części stanęłyby pustką. Obok tego powinien był p. Leo od dawna już przeprowadzić budowę tanich domów dla służby miejskiej, która, na równi z innymi, jest łupem kamieniczników. Powinien był wreszcie rozprzedać grunta pofortyfikacyjne stowarzyszeniom i osobom prywatnym, które byłyby je wnet zabudowały na korzyść lokatorów.

Niestety, o tem wszystkiem p. Leo nie chciał słyszeć. Domy dla kolejarzy dotąd nie stanęły, **choć ministerstwo na ten cel od dawna przyznało potrzebne kredyty.** P. Leo nie wybudował ani jednego domu dla służby miejskiej, a dzięki jego ślamazarności, jak się zdaje, grunta pofortyfikacyjne ani za pięćdziesiąt lat nie będą uporządkowane, rozparcelowane, sprzedane i zabudowane. P. Leo umie tylko dużo obiecywać, co roku powtarza na zgromadzeniach urzędniczych i innych publicznych te same fanaberye o swoich dobrych chęciach, o przyszłości Wielkiego Krakowa, potanieniu gruntów, budowy, czynszu, ale dotąd nic, absolutnie nic nie uczynił, bo wskutek zastoju w budowie domów kolejowych, urzędowych i t. d. i chciwości kamieniczników, czynsze jeszcze więcej idą w górę. **Niech się wobec tego p. Leo wcale nie dziwi, iż go posądzają, jakoby z kamienicznikami stał w cichej zmowie i budowę tanich mieszkań umyślnie z roku na rok przewlekał, aby kamienicznicy tem dłużej biedną ludność mogli czynszami wyssysać.**

Winowajcą lichwy czynszowej jest obok p. Lea także krakowska rada miejska, popierająca jego politykę, a złożona przeważnie z kamieniczników. Taka rada musi pilnować swoich interesów, stoi na straży śrubowania czynszów, a jeżeli udaje, że coś robi dla ich potanienia, jest chyba czystą blagą, obliczoną na tumanienie ludzi naiwnych, lub bardzo ograniczonych. Winnymi są także posłowie miasta do sejmu i rady państwa, że swoim wpływem czynszowemu wyzyskowi nie położą tamy.

Wśród takich stosunków o swojej obronie muszą myśleć sami mieszkańcy Krakowa, **nie wyłączając służby**

państwowej. Powinni zorganizować silną akcyę lokatorów i nie spocząć dotąd, dokąd czynsze mieszkań nie będą zniżone do dawnej wysokości t. j. w większej części wypadków o połowę. Komitet, zmierzający do tego celu, już powstał. Należy więc dążyć do rozszerzenia jego wpływów na całe miasto, pod każdym względem go popierać. To pierwszy akt samoobrony.

Drugim środkiem obronnym jest karta wyborcza. Mieszkańcy Krakowa, między nimi i służba państwowa, przekonali się z okazyi panującej lichwy mieszkaniowej, że, z małymi wyjątkami, ich reprezentanci w radzie miejskiej, sejmie, parlamencie, myślą głównie o własnej korzyści. Trzeba więc przysięgnąć im śmierć polityczną t. j. zwalczać ich przy wszystkich następnych wyborach z całą zapamiętałością, tak, aby w ich egoistyczne ręce więcej ani jeden mandat się nie dostał. To najlepsza recepta!

Wprawdzie ci obłudni opiekunowie biednych i wydziedziczonych lekceważą sobie wszelką akcyę z dołu, sądząc, iż w danej chwili w tłumie braknie solidarności, lecz na tych rachubach grubo się zawiodą. Głód, nędza, rozpacz, które obecnie z winy reprezentacyi miasta trapią najmniej 90% mieszkańców, dokonają swego, choćby miało przyjść do katastrofy, **bo wiele czyni ten, kto już nic nie ma do stracenia...**

Chwila ta może pierwej nadejdzie, niż przypuszczają tyrani. Dlatego lepiej, żeby się ocknęli, póki jeszcze czas, niż swoim egoizmem doprowadzali do nieobliczalnych, a dla siebie wprost zgubnych komplikacyi. Nie godzi się przecie igrać ogniem wśród nagromadzonych prochów!

Pragmatyka służby państwowej.

Wskutek nalegań parlamentarnej komisyi dla spraw urzędników i sług państwowych, rząd austryacki złożył w pełnej izbie oświadczenie, iż projekt pragmatyki urzędniczej jest na ukończeniu, opiera się na projekcie centralnego stowarzyszenia urzędników państwowych we Wiedniu i niebawem będzie ogłoszony.

Nie wspomniał jednak przytem ani jednem słowem, w jakiem stadyum znajduje się uchwalenie pragmatyki dla sług państwowych, z czego wynika, iż rząd uważa tę sprawę za niedojrzałą, lub wogóle nie myśli się nią zajmować.

Przeciw takiemu traktowaniu sprawy musimy założyć uroczysty protest. Jeżeli kto bowiem potrzebuje najpilniej pragmatyki, to niewątpliwie służba państwowa, która bez pragmatyki nie wie, jakie są jej obowiązki, musi znosić wyzysk, sekatury i częstokroć wprost nieludzkie traktowanie ze strony swoich przełożonych. Służba państwowa nie spodziewa się, aby pragmatyka zwolniła ją od prac ciężkich, bo wie, że do tych prac jest powołaną. Pragnie jednak, aby przez pragmatykę był położony kres wyzyskowi i maltretowaniu, by sługa państwowy wiedział, do ilu godzin dziennej pracy jest obowiązany, jakie w tym czasie ma wykonywać czynności, kogo ma słuchać, jakie należy się mu ze strony przełożonych traktowanie, jakie ma prawa co do choroby, urlopu, wypoczynku, święcenia niedziel i w wielu innych dla niego żywotnych kwestyach...

Bez wydania jasnej pragmatyki służbowej, o uspokojeniu sług państwowych niema mowy. Rozdrażnienie wskutek braku pragmatyki między służbą państwową z dnia na dzień rośnie i musi kiedyś doprowadzić do niemiłych dla rządu konsekwencyi, a tym obecnie wydaniem pragmatyki można zapobiedz. Wydanie pragmatyki dla służby państwowej leży więc nie tylko w jej interesie, lecz także w interesie centralnego rządu i władz przełożonych. To nas też do pewnego stopnia napełnia otuchą, że rząd się zreflektuje i wydanie pragmatyki dla sług państwowych przyspieszy.

Rząd nie powinien przy tem postępować jednostronnie. Powinien się strzedz wydania pragmatyki dla sług państwowych bez zasięgnięcia opinii ich stowarzyszeń, jaką powinna być pragmatyka dla przeróżnych kategoryi sług państwowych, bo wszystkich pod jedną miarę podciągnąć nie można. Inne n. p. ma obowiązki c. k. dróżnik, a inne wykonawca sądowy, lub laborant c. k. uniwersytetu. A dobra pragmatyka służbowa różnice te powinna należycie ocenić i stosunki pracy oraz obowiązków wszędzie należycie uregulować.

Trzeba więc wysłuchać życzeń różnorodnej rzeszy sług państwowych, te życzenia należycie ocenić, bo bez tej metody postępowania, pragmatyka dla sług państwowych byłaby tylko karykaturą i w niedługim czasie musiałaby być na nowo przerabianą, nie mówiąc już o wstydzie, który przez wydanie nieudałej pragmatyki na rząd i jego referentów spaśćby musiał.

Rząd przed wydaniem pragmatyki dla sług państwowych, powinien zwołać specyalną ankietę, ze współudziałem reprezentantów stowarzyszeń sług państwowych. Powinien wysłuchać opinii szerokich mas swoich pracowników, zanim dla nich wyda obowiązujące przepisy. Tem bardziej tak powinien postąpić, że dał posłuch projektowi pragmatyki służbowej dla urzędników, ułożonemu przez centralny związek urzędniczy we Wiedniu, a ułożenie pragmatyki dla służby państwowej jest, ze względu na jej różnorodność, daleko trudniejsze, niżeli napisanie pragmatyki urzędniczej.

Z tych wszystkich powodów wyrażamy nadzieję, że rząd centralny przychyli się do naszych życzeń — wydanie pragmatyki dla sług państwowych przyspieszy i posunie na właściwe tory...

Urlopy służby państwowej.

Rozpoczął się okres wakacyi. Wszyscy szukają wypoczynku na wsi, lub w pobliżu miast większych, na świeżem powietrzu. Każdy urzędnik otrzymuje krótszy lub dłuższy urlop, nie celem poratowania zdrowia, lecz dla wypoczynku, bo jest powszechnie uznanym pewnikiem, iż wypoczynek taki raz do roku jest dla każdego niezbędnie potrzebny i wpływa dodatnio na skuteczność dalszej pracy urzędowej. Odpoczywa każdy, kto tylko może, jadą na wieś rzemieślnicy, krawcy, szewcy, szwaczki, wykorzystując w ten sposób stagnacyę w pracy, tak zwanego „sezonu ogórkowego“.

Tylko jedna jedyna służba państwowa wyjętą jest od korzystania z wywczasów letnich. Zaledwie zna je służba sądowa, bo tam ferye wakacyjne są po ludzku uregulowane i przestrzegane. Wszędzie indziej odmawia się służbie państwowej urlopów letnich z urzędu, twierdząc, że urlopy można jej przyznawać tylko w razie choroby, celem poratowania nadwątlonego zdrowia! Jakby sługa państwowy, który cały rok najciężej pracuje, łyka kurze, zabójcze bakterye, pali w piecach,

wynosi popioły, pracuje, jak wół, od świtu do zmroku, tem samem swego zdrowia nie nadwyrężył! Jakby sługa państwowy miał silniejszy organizm od parowej maszyny, bo i ta bez przerwy pracować nie może, lecz wymaga ciągle naprawy i wypoczynku!

Odmawianie służbie państwowej corocznych urlopów z urzędu jest tem samem ohydnem nadużyciem, bezlitośnem udręczeniem najbiedniejszych. Państwo powinno swoim sługom, stałym i prowizorycznym, nie tylko udzielać co roku najmniej trzytygodniowego urlopu, lecz także asygnować im stosowną zapomogę, by się mieli za co ruszyć na świeże powietrze poza obręb stęchłej atmosfery miejskiej! Wyszłaby na tem sama finansowo bardzo dobrze. Skoro bowiem sługa państwowy poratowałby w lecie zdrowie, nabrał sił do nowej pracy, tem samem nie chorowałby w ciągu roku, lecz z tym większym skutkiem spełniał swoje obowiązki. Odpadłaby potrzeba ustanawiania zastępców w miejsce chorych woźnych dekretowych, a uiszczanie opłat do kas chorych za służbę prowizoryczną, bo kasy te łatwo możnaby zastąpić tańszą, własną instytucyą. Dziwić się zaprawdę trzeba, że rząd w sprawie urlopowania swojej służby zapoznaje własny interes — odmawia jej prawidłowego urlopu, za to ma mniej skuteczną pracę i znaczne wydatki spowodowane chorobami, w które popadają nieurlopowani. Jak to zresztą brzydko, że takiego wyzysku dopuszcza się wobec swoich funkcyonaryuszów c. k. rząd, że pozwala się zawstydzać prywatnym przedsiębiorcom, fabrykantom, kupcom, przemysłowcom, którzy w lecie swoim współpracownikom udzielają płatnych urlopów celem wypoczynku!

Dlatego też to sknerstwo urlopowe c. k. rządu będziemy piętnowali bezustannie, aż do skutku. Postaramy się o wdrożenie energiczniejszej akcyi we Wiedniu, skoro krajowe władze zapominają o spełnieniu swego obowiązku. Trzeba bowiem i to zauważyć, że sknerstwo urlopowe jest uprawiane tylko w Galicyi, wszędzie indziej nikt nie ośmieliłby się c. k. słudze odmawiać należytego się mu corocznie, z urzędu, kilkutygodniowego urlopu celem wypoczynku!

Może więc przynajmniej akcya via Wiedeń odniesie pożądany skutek, skoro jej w kraju „nasi“ w myśl ustaw i sumienia nie chcą załatwić!

Zobaczymy!

Ucisk woźnych c. k. Administracyi podatków w Krakowie.

W krakowskiej c. k. Administracyi podatków zapanował taki ucisk służby, że dłużej tolerowanym być nie może. Stosunki są wręcz nieludzkie, urągające najprymitywniejszym zasadom sprawiedliwości. Dlatego też omawiamy je publicznie, wyrażając nadzieję, iż Wys. krajowa Dyrekcya skarbu raczy je usunąć. Podnosimy głos nie dla popierania próżniactwa, lecz w obronie rzeczywiście udręczonych. Nie pałamy też nienawiścią ani złą wolą przeciw przełożonym, bo zapewne nie mają pojęcia, co się między tymi biedakami dzieje. I owszem, jesteśmy dla nich z wielkim respektem. Podnosimy jedynie wady systemu, który służbę państwową w Administracyi podatków bezlitośnie dręczy, jeśli nie zabija, a do tego mamy nie tylko wszelkie prawo, lecz i obowiązek...

Oto fakta:

Krakowska Administracya podatków zajmuje osobny, duży, dwupiętrowy budynek przy ulicy Krowoderskiej, mieszczący w sobie około 40 ubikacyi. Zatrudnia ośmiu c. k. woźnych.

Każdy woźny ma sobie przydzielone cztery sale do sprzątania, ścierania prochów, **froterowania**!, opalania, nad to część korytarzy i wychodki do czyszczenia i utrzymywania w nich wzorowego porządku. Węgle musi sam rozbijać w piwnicy i na swoich barkach znosić do kancelaryi na parterze i na piętrach, sam także łupie drzewo na podpałkę i z góry znosi popiół na podwórze. Ponadto uskutecznia różne pisaniny, sortuje akta, łyka kurz, stęchliznę. Każdy, ktokolwiek ma jakie takie pojęcie o wartości pracy, musi przyznać, że spełnieniem wyżej przytoczonych obowiązków c. k. woźny wyczerpuje zupełnie swoje siły i ciężko pracuje na chleb codzienny. Żaden też posługacz publiczny, czy prywatny lokaj, nigdzie tak ciężkich robót wykonywaćby nie chciał, zwłaszcza, iż za samo tylko froterowanie czterech sal płaci się zakładowi czyszczenia za każdy raz najmniej 5 do 8 koron. Froterowanie wprost zabija woźnych, bo są to weterani wojskowi, byli certyfikatyści, lub wogóle ludzie starsi, którzy do takich prac, zrywających nogi, nie przywykli, więc tem samem narażają się na dychawicę, astmę, gwałtowne starganie sił i śmierć przedwczesną.

Już więc na sam ten, dotąd przytoczony zakres obowiązków, woźni krakowskiej Administracyi podatkowej mieliby wszelkie prawo utyskiwać, bo wymagają do 8 godzin dziennie najcięższej pracy fizycznej, wczesnym rankiem, w zimie od piątej, w lecie od szóstej i późnymi wieczorami, po ukończeniu urzędowania. Woźny taki powinien mieć przynajmniej wśród południa kilka godzin wypoczynku, skoro ciężko pracuje do dnia i nocami.

Tymczasem krakowska Administracya podatków wszystkie te tak ciężkie prace, absorbujące codziennie wszystkie siły woźnych, uważa za nic, za durniczkę, bo **ponadto wkłada na swoich woźnych obowiązek osobistego doręczania fasyi kontrybuentom podatkowym przez cały dzień, od 8 rano do 6 po południu.**

Jak ciężką jest ta praca, ten tylko może wiedzieć, kto się z nią zetknął, miał sposobność obserwowania woźnego c. k. Administracyi podatków w czasie wykonywania doręczeń.

Woźny Administracyi, **zmordowany i wycieńczony zupełnie na siłach robieniem porządków kancelaryjnych do dnia i nocami,** otrzymuje na dzień do doręczenia pakę 100—150 orzeczeń podatkowych. Każde z tych orzeczeń musi wręczyć do własnych rąk kontrybuenta. Miasto podzielone tylko na pięć rejonów. Każdy więc woźny ma ogromny obszar dzielnic i ulic, tak wielki, że pocztę doręcza w nim najmniej 20—30 listonoszów! Żaden listonosz nie otrzymuje ani w przybliżeniu tak wielkiej liczby doręczeń za recepisem, żaden też listonosz nie musi się trudzić, aby adresata zastał. Jest w domu dobrze, niema go, zostawia się na drzwiach awizo i kwita.

Tymczasem woźny Administracyi podatkowej niemal na każdego kontrybuenta musi urządzać formalne polowanie, bo się przed nim ukrywa, byle tylko odsunąć od siebie termin płatności orzeczeń podatkowych. Nieraz musi biedny woźny pięć i więcej razy drapać się na 2 lub 3-cie piętro, zanim dopadnie takiego obywatela! Setki więc razy na dzień spina się po piętrach,

zakamarkach, wchodzi do rozmaitych śmierdzących dziur przy wychodkach, w suterynach i jak ogar pędzi z jednej ulicy na drugą, często odległą o kilometr, by znowu tam wręczyć nowe orzeczenie z temi samemi przeszkodami. Przy tej pracy formalnie z nóg opada, pod nią omdlewa, niejednokrotnie z wycieńczenia wywraca się na ulicy. Nie ma nawet czasu na pożywienie się, lub odpoczynek, inaczej naraziłby się na ostre wymówki przełożonego, że się zaniedbuje w służbie...

A kiedy się przez cały dzień Boży, bez przerwy od 8 rano do 6 wieczór naugania, jak ogar na forsownem polowaniu i nogami włóczyć nie może, Administracya podatków zaprzęga go wieczór do froterowania czterech podłóg, czyszczenia biur, korytarzy, wychodków, w zimie ponadto do rąbania drzewa, węgla, znoszenia tych ciężarów z piwnic na piętra, wynoszenia popiołów, czyli najmniej na sześć, w zimie na ośm godzin dziennie największego wysiłku. **Żąda więc od niego pracy za trzech ludzi**, bo już przy doręczaniu pracuje za dwóch! Czy to nie jest najwstrętniejszy wyzysk, niejako mordowanie ludzi, służących wiernie c. k. państwu, mających żony i dzieci, których są żywicielami? Czy wyzysk taki państwu wstydu nie przynosi?

Mimo to woźni ciągną swoje jarzmo, padają pod ogromem pracy, widzą szalony ubytek sił żywotnych, a przed sobą otwartą mogiłę.

Boją się odezwać, by im i tego nędznego kawałka chleba nie odebrali.

Taką jest psychologia nędzy i rozpaczy!

Dlatego też w obronie c. k. woźnych Administracyi podatków w Krakowie, którzy giną w ciężkiem, bezlitośnem jarzmie, a o swoją ciężką krzywdę upomnąć się nie mogą i nie śmią, — **zanosimy energiczny protest!**

Okrutny wyzysk sił i pracy piętnujemy jako systematyczne nadużycie, możliwe tylko w zacofanej Galicyi, praktykowane lekkomyślnie w tym celu, aby kosztem zdrowia i życia podwładnych, a zwłaszcza c. k. służby stałej i prowizorycznej, oszczędzić państwu wydatków. Dlatego więc i w imieniu całego społeczeństwa, któremu z powodu tych nadużyć corocznie przybywa nadmierna ilość przedwczesnych wdów i sierót, przeciw podobnemu wyzyskowi protestujemy!

Specyalnie krajową Dyrekcyę skarbu we Lwowie najuprzejmiej upraszamy, by raczyła wglądnąć w wyzysk sił woźnych przedewszystkiem przy Administracyi podatków w Krakowie, a także przy władzach skarbowych i urzędach podatkowych na prowincyi, aby wyzyskowi temu przez ustanowienie specyalnych posługaczy do robienia porządków biurowych, palenia itp., na przyszłość raczyła zapobiedz. Leży to nie tylko w interesie dotąd bezlitośnie wyzyskiwanych, lecz także o dobrze zrozumiałym interesie c. k. urzędu, społeczeństwa i państwa. Z tych więc wszystkich powodów wyrażamy nadzieję, że nasz apel tym razem odniesie pożądany skutek.

Zajście w więzieniu.

Po sensacyjnym napadzie zbrodniarzy na dozorcę więzień, odbytym w Krakowie, w czasie Wielkanocy, przyczem padł trupem niebezpieczny morderca, zwracaliśmy uwagę władz przełożonych, że nadzór przy więzieniach krakowskiego sądu krajowego karnego jest niedostateczny, zwłaszcza w oddziale inkwizycyjnym. Tam to jeden dozorca musiał pełnić służbę przy kaźniach na drugiem piętrze, ponadto otwierać furtę sądową z drugiego i pierwszego piętra. On też, sam jeden, sprowadzał wypuszczonych więźniów na dół na przechadzkę. Żądaliśmy ustanowienia specyalnego dozorcy do furt sądowych, któryby tych furt pilnował, a w razie jakiegokolwiek buntu, czy też planowanej ucieczki zbrodniarza, był pomocnym koledze, dozorującemu kaźnie. Nasze przedstawienia, poparte wymownemi argumentami, pozostały jednak bez skutku.

No i stało się to, co się stać musiało. W czasie wypuszczania i sprowadzania więźniów na przechadzkę przez jednego jedynego dozorcę, pewien zbrodniarz potrafił się sprytnie ukryć w celi, potem najspokojniej otworzył gwoździem furtę, ogołoconą z obrony i poszedł w świat, gdzie go oczy poniosły. Teraz dopiero żądaniu naszemu stało się zadość. Furty więziennej na pierwszem i drugiem piętrze strzeże osobny klucznik.

Aby zaś władze wiedziały, że wszelkie nasze przestrogi mają racyę i do jakich następstw ich lekceważenie może doprowadzić, wskazujemy na wypadek, który niedawno zdarzył się w Wilnie, a pociągnął za sobą ośmnaście ofiar w ludziach...

Oto o godzinie 6 i pół rano w więzieniu gubernialnem na Łukiszkach, młodszy dozorca Nowalinskij udał się do celi, w której przebywało czterech skazanych na ciężkie roboty. Zalewie jednak otworzył drzwi, gdy pchnięciem sztyletu zabito go na miejscu, a następnie wciągnięto do wnętrza. Zabitemu zabrano klucz i rewolwer, poczem więźniowie udali się do sąsiedniej celi, skąd uwolnili siedmiu siedzących tam skazańców i zakłówszy nożami dozozców Sokołowa i Borysiewicza, wyszli na podwórze, zabili stojącego przy wejściu dozorcę Biczuna. W więzieniu powstała straszna wrzawa. Wszystkim zabitym więźniowie-zbiedzy, których było razem jedenastu, pozabierali rewolwery.

W czasie walki z przybyłymi na wezwanie dozorcami w podwórzu więziennem sześciu więźniów zostało zabitych; pięciu zaś przedostało się przez ogrodzenie na drugi zaułek więzienny. Jeden z nich wbiegł do domu Sienkiewicza i tam ukrył się w ustępie, lecz został zabity przez pogoń. Czterej pozostali udali się na ulicę Niżegorodzką, zamierzając dostać się do rzeki. Dwóch z nich starał się zatrzymać policyant Wróblewski, więźniowie jednak zarzucili mu na głowę jego własny płaszcz gumowy i zadali mu nożami mnóstwo ran, od których skonał na miejscu. Natenczas nadążył starszy stójkowy Franciszek Antoniewicz. Jeden z zabójców Wróblewskiego rzucił się nań, mając w obu rękach noże; Antoniewicz dobył szabli i zadał mu ciężkie rany w obie ręce. Obezwładniny więzień upadł na bruk, towarzysz zaś jego wybiegł na ulicę św. Jarską i usiłował ukryć się w domu Pietrowa, lecz tutaj został dopędzony przez dozorcę więziennego i zabity wystrzałem z rewolweru.

W tym czasie dwóch innych zbiegów starało się brzegiem Wilii od mostu Zwierzynieckiego przedostać się do Zakrętu. Jeden z nich, dostawszy się do brzegu w pobliżu szkoły junkrów, zdołał się ukryć w lesie; drugi, widząc zbliżającą się pogoń, wystrzałem z rewolweru ranił najbliższego dozorcę i rzucił się do rzeki, chcąc przepłynąć na drugi brzeg, został jednak zastrzelony. W celu pochwycenia zbiegłego więźnia, las zakręcki otoczono policyą, strażnikami i żandarmami, lecz

wszelkie poszukiwania były bezskuteczne; zbiega nie udało się pojmać.

W czasie ucieczki i pogoni zabitych zostało czterech dozorców więziennych i jeden policyant, ranionych dwóch dozorców; więźniów zabito i raniono jedenastu. Jednemu z pięciu zbiegów udało się przedostać do lasu w górach Ponarskich, gdzie jednak został zaskoczony przez pogoń. Podczas utarczki, będąc ranionym i nie widząc ratunku, poderznął sobie gardło i skonał na miejscu.

Oto wymowny dowód, że nad więźniami musi być wszędzie rozciągnięta wzmocniona kontrola, inaczej mogą zajść podobne zdarzenia.

Wiadomości potoczne.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem czerwca b. r. przedstawia się następująco: pozostałość z maja 3.868 K. 88 h., dochód w czerwcu 562 K. 40 h., razem 4.431 K. 28 h. Rozchód w czerwcu 808 K. 60 h. Pozostało na lipiec 3.622 K. 68 h. Z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej 3.600 K., a w kasie podręcznej 22 K. 68 h. (Uwaga. Wydatki w tym miesiącu były większe z powodu wysłania deputacyi do Wiednia, druku petycyi i innych pism).

Wsparcie za czas choroby w lipcu b. r. otrzymali pp. członkowie: M. Strzyżowski 9 K. i M. Zubryd ze Sanoka 10 K. 80 h., F. Oferta 13 K. 80 h. i A. Marszalik z Krakowa 47 K. 40 h., J. Guzik z Grzegórzek 45 K. 60 h., J. Bernacki z Lubaczowa 5 K. 40 h., J. Sołtys z Podgórza 6 K.

Na sztandar złożyli pp. K. Oczóś z Tyczyna 50 h., M. Zubryd ze Sanoka 1 K., J. Gól z Liszek 50 h., F. Mucha z Krakowa 50 h. Poprzednio wpłynęło na ten cel 302 K. 30 h., więc razem wynosi fundusz sztandarowy 304 K. 80 h. **Prosimy najuprzejmiej o dalsze składki.**

Ponadto złożyli na sztandar z Winnik p. Tokarz Jan 1 K., p. Duńka Jan 30 h., p. Muzyka A. 70 h., p. Niedźwiedzki 1 K., 6 c. k. drożników 1 K 20 h. razem 4 K 20 h. mniej o 68 h., użyte na opłatę pocztową, więc na czysto 3 K 52 h.

Nowi członkowie naszego Stowarzyszenia: pp. Antoni Diduch, Jerzy Leśniak, Klemens Zasadny i Eliasz Krzemiński ze Żmigrodu, Jan Dąbek i Stanisław Tracz z Tarnobrzega, Stanisław Gaciarz, Wojciech Bieniek i Marko Natyniak z Tarnopola.

Wszystkie przesyłki pieniężne z grup zamiejscowych należy przesyłać do skarbnika Stowarzyszenia pod adresem: p. Michał Orkisz, Uniwersytet Jagielloński (Collegium novum), Kraków, a listy i korespondencye do pierwszego wiceprezesa Stowarzyszenia, p. Antoniego Stanocha, woźnego przy c. k. urzędzie podatkowym, gmach c. k. Starostwa.

Z władz i urzędów skarbowych całego kraju otrzymujemy zażalenia, iż służbie odmawia się urlopów wakacyjnych celem wypoczynku. Na to rażące nadużycie zwracamy uwagę Wys. kraj. Dyrekcyi skarbu. Prosimy o stosowne zarządzenie i to najrychlej, bo pora letnia, najstosowniejsza na wypoczynek, wnet się skończy. Tak samo woźni c. k. władz skarbowych nie otrzymali dotąd letnich mundurów, pocą się w zimowych spodniach i surdutach! Wszak mundury letnie nie są potrzebne w grudniu ani styczniu, a zimowe w lipcu i sierpniu!

W sądownictwie brak mundurów letnich także dotkliwie daje się odczuwać. Otrzymali je dotąd tylko dozorcy więźni! Wszyscy inni c. k. słudzy harują na największych upałach w zimowych mundurach i nabawiają się przez to, prócz umęczenia, przeróżnych chorób. Prosimy o usunięcie tej annomalii.

„Doczeka się świeczka wieczora!“. W Sokołowie są dwaj woźni sądowi, wielcy panowie, którzy nadesłanej im petecyi o polepszenie bytu ogółu służby państwowej podpisać nie chcieli. Wymawiali się wobec kolegi z urzędu podatkowego, gdy ich do tego nakłaniał, tem, że, jak inni dostaną, to i oni także, bez podpisywania i bez starań, przytem wyśmiewali się ze wszystkiego, bo im się bardzo dobrze powodzi, są panami całą gębą. Otóż tym „wielkim panom“ przypominamy, że podobnie jak inni, jeszcze „więksi“ i „mądrzejsi“ od nich, mogą coś przeskrobać, znaleść się z rodzinami w biedzie i nędzy, a wówczas nikt się nimi nie zajmie, każdy się od nich, jak od pasożytów, ze wstrętem odwróci. Niech wiedzą także ci junacy, iż tytuł i charakter sługi państwowego nakłada na nich obowiązki solidarnego działania dla dobra ogółu, zwłaszcza, gdy ich to nic nie kosztuje. Nawet prosty parobek, andrus i kanalarz wstydziłby się tak chlapać, jak oni, gdyby szło o obronę stanowych interesów!

Pfuj! hańba i wstyd!

† Kazimierz hr. Badeni były namiestnik Galicyi i prezydent ministrów austryackich, zmarł nagle 9 lipca b. r. w 62. roku życia. Był w czynnej służbie bardzo wymagający, ale sprawiedliwy dla podwładnych urzędników i służby państwowej. Jemu zawdzięczają funkcyonaryusze państwowi, urzędnicy i słudzy, przeprowadzenie pierwszej wydatniejszej regulacyi poborów. Niechaj odpoczywa w pokoju!

Ważne przypomnienie! Szanownych P. T. członków „Galicyjskiego Stowarzyszenia własnej pomocy służby państwowej stałej i prowizorycznej w Krakowie“, upraszamy o regularne uiszczanie statutem przewidzianych opłat, ewentualnie o najrychlejsze nadesłanie zaległych wkładek, bo wszelka pod tym względem opieszałość na rozwoju Stowarzyszenia dotkliwie się odbija, a członków Wydziału, pracujących bezpłatnie dla dobra ogółu, naraża na podwójną pracę i zniechęcenie.

Wreszcie, odwołując się na świetny rozwój Stowarzyszenia i doniosłą pod każdym względem pomoc **(zasiłek na czas choroby 60 h. dziennie, pogrzebowe 60 kor., odprawa wdowia około 200—300 koron, bezpłatna gazeta, bezpłatna pomoc prawna i t. d.)** za bardzo nizkie opłaty, wzywamy tych c. k. sług państwowych, stałych i prowizorycznych, którzy do tego Stowarzyszenia jeszcze nie należą, by do niego we własnym interesie przystąpić zechcieli.

Dobra nauczka dla posłów. Nasi posłowie do parlamentu, z małymi wyjątkami, właściwie nic nie robią dla służby państwowej i niższych urzędników, a tylko udają na zgromadzeniach wielką dla tych stanów życzliwość. Nareszcie okłamywanym przebrała się miarka cierpliwości. Dowodem tego, iż wiec urzędników sądowych kancelaryjnych Galicyi, odbyty we Lwowie w czasie Zielonych Świąt, nie zaprosił do swoich obrad ani jednego posła. A gdy poseł Tomaszewski

przybył nieproszony i przemawiał, soląc, jak zwykle obietnicami i przechwałkami, wysłuchano go z lodowatą obojętnością. Nikt p. Tomaszewskiego nie interpelował, nie prosił o poparcie, nikt mu nie dziękował. czem mocno skonfudowany opuścił zgromadzenie... Może takie przyjęcia poskutkują na przyszłość!...

Zamknięcie sesyi parlamentu austryackiego zarządził Najj. Pan z tego powodu, iż posłowie tylko się kłócili, zamiast obradować nad tak ważnemi ustawami, jak zniesienie cła od zboża, zawarcie traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi, coby wprowadziło potanienie mięsa, o powszechnem ubezpieczeniu na starość itd. Zamknięcia parlamentu mieszkańcy Austryi wcale nie żałują, skoro się reprozentantom ludów nie chciało uczciwie pracować. Ubolewają nad tem tylko posłowie, bo tracą dyety. Przez pięć miesięcy, bo prawdopodobnie tak długo parlament będzie zamknięty, rząd zaoszczędzi na posłach półtora miliona koron! Tych pieniędzy powinien użyć na polepszenie bytu sług państwowych prowizorycznych, dróżników, posłańców sądowych i im podobnych c. k. nędzarzy. Takiej gospodarce wszyscy obywatele musieliby przyklasnąć!...

Zaproszenie: W dniu 28. lipca 1909 odbędzie się poufne zgromadzenie „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy służby państwowej w Krakowie“ w lokalu „Polskiego Związku Narodowego“ w sali Kościuszkowskiej, Rynek 45. II. p. o godzinie 7 wieczór. Wydział Stowarzyszenia mocą uchwały swej z dnia 21. lipca b. r. zaprasza wszystkich swych członków miejscowych, oraz kolegów służby państwowej, nie będących dotąd członkami naszego Stowarzyszenia, a to ze względu na sprawę ekonomiczną na porządku dziennym będącą, bardzo doniosłą i ważną dla każdej rodziny prowadzącej gospodarstwo domowe.

Za Wydział:

Sekretarz: Wiceprezes:

Onyszkiewicz. *Węgrzyn.*

Do wiadomości Kolegom z Winnik: Przesłaną kwotę 3 K. 52 h. ze zebranej składki na pokrycie kosztów petycyi, Wydział Stowarzyszenia z podziękowaniem przyjmuje i przeznacza ją jako datek na sztandar swego Stowarzyszenia, zaś w dowód wdzięczności ofiarodawcom, wymieniamy Sz. Kolegów imiennie poniżej w artykule: Na sztandar. Natomiast Sz. Koledzy raczą przyjąć do wiadomości, iż koszta petycyi, podróż delegatów do Wiednia wysłanych w imieniu ogółu służby państwowej z Galicyi, Stowarzyszenie pokryło z własnych funduszów, bo też nie miało zamiaru wogóle upominać się na ten cel o jakiekolwiek składki, choćby i od tych, którzy nie są członkami naszego Stowarzyszenia. Dlatego też czujemy się wielce zobowiązani przesłać wyrazy uznania za troskliwe objawy p. Michałowi Szumerze, c. k. dozorcy fabryki cygar, nieprzychylnie usposobionemu dla swoich krajowych organizacyi, a popierającemu wiedeńskie „Vereiny“. Niech pan ten będzie zupełnie spokojny o rozwój naszego galicyjskiego Stowarzyszenia, niech przyjmie do wiadomości, że tu w Galicyi, między naszymi kolegami, mamy zdolnych ludzi, oddanych z ciałem i duszą bezinteresownie pracy dla ogółu służby, znających lepiej od wiedeńczyków nasze potrzeby i stosunki służbowe. Składać dłonie swe uniżenie z prośbą do nam obcych, by raczyli i dla nas jakie ochłapy uzyskać, jest poniżającem, bo, skoro zdolni jesteśmy do pracy, winniśmy być zdolni i upomnieć się, gdzie należy o prawa nam należne i o chleb dla siebie i swych rodzin. Nie widzimy potrzeby żebrać o pomoc u wiedeńskich kolegów, jest też chyba hańbą dla tych, którzy poddają się w zależność wiedeńczyków i składają im daniny na tuczenie ich swym ciężko zapracowanym groszem, dając tem dowód swego niedołęstwa i bezradności. Zaś tym panom, co dopisali na liście składkowej swe zdania, że niczego nie potrzebują, przytaczamy dla rozrywki znany wierszyk:

„Dał Pan Bóg instynkt na to i małupie,
by mogła ku pociesze gapiów
naśladować drugich stworzeń czyny głupie“.

Żądanie egzekutorów podatkowych. Na zjeździe, odbytym w zeszłym miesiącu we Lwowie, podnieśli egzekutorowie podatkowi następujące żale. Są obowiązani pracować przez cały dzień. Nie mogą podołać czynnościom, mając dziennie do załatwienia 50—100 egzekucyi. Wynagrodzenie służbowe nie odpowiada tej pracy. Stosunek służbowy oparty jest na kontrakcie. Wynagrodzenie początkowe wynosi 80 kor. miesięcznie, a następnie zwiększa się tylko przez kwadrygenia, tak, że po 24 latach może dojść do 120 kor. miesięcznie. W czasie wykonywania czynności poza obrębem miejsca służbowego, nie otrzymują dyet, tylko noclegowe 2 kor. 50 hal. dziennie i na wypłacenie tego noclegowego trzeba nieraz czekać miesiącami. Emerytury mają tylko w drodze łaski, zaopatrzenie wdowie wynosi zaledwie 400 koron. Od szeregu lat nie mogą osiągnąć swych minimalnych żądań. Żądają stabilizacyi, a po 10 latach służby i złożeniu egzaminów prawa otrzymania XI. rangi, dodatku aktywalnego, podwyższenia emerytury, podwyższenia zaopatrzenia wdowiego, zniżenia lat służby na 30 lat. Zjazd uchwalił domagać się z całą energią spełnienia tych postulatów i polecił wydziałowi towarzystwa wejść w kontakt z istniejącemi towarzystwami urzędników i służby skarbowej, oraz podatkowej.

Z naszej strony nie mamy nic przeciw dążeniom egzekutorów podatkowych do polepszenia swego bytu, jakkolwiek ich położenie jest bez porównania lepsze, niżeli ogółu sług państwowych prowizorycznych, nie mówiąc już o biednych posłańcach sądowych, pobierających zaledwie 60 kor. miesięcznie bez dyet, nawet bez noclegowego. Zwracamy jednak uwagę panów egzekutorów, iż stawianiem się wyżej ponad ogół służby państwowej, nawet dekretowej, czego dowodem żądanie XI. rangi urzędników państwowych, swej sprawie nie dopomogą, bo tylko w jedności siła. Egzekutorowie podatkowi powinni szukać ścisłego porozumienia ze stowarzyszeniami służby państwowej, walczyć z nią o jedne i te same postulaty, a wtedy wszystkim nam będzie dobrze. Nie mamy też nic przeciw otrzymywaniu XI. rangi urzędników państwowych. Zechcą jednak panowie egzekutorowie wyrozumieć, iż słudzy państwowi, zajęci w służbie wykonawczej, w sądzie, czy w innej dykasteryi, wcale nie są od nich gorsi, więc mieliby do tego nie mniejsze prawa. Rząd z pewnością samych egzekutorów nie wyszczególni, bo wywołałby tem wielką burzę u ogółu służby państwowej. Lepiej więc z ogółem ustalić postulaty i o ich zdobycie walczyć razem. Tak czynić nakazuje rozsądek i własny interes...

Do wiadomości. Zarząd „Stowarzyszenia wzaj. pomocy Służby państwowej“ uprasza uprzejmie wszystkich Szan. Kolegów przewodniczących grup i pojedynczych członków naszego Stowarzyszenia o możliwe

czytelne wypełnianie nazwisk nowo zgłaszających się do wpisu członków, albowiem często się zdarza, że wskutek nieczytelnego pisma zachodzą w zapisach mylki, powodujące nieuzasadnione żale do zarządu za przekręcanie nazwisk. Charakter służbowy prosimy także koniecznie podać do wiadomości zarządowi, a to celem dokładnego adresu i utrzymania należytej ewidencyi członków Stowarzyszenia.

Uprasza się również wszystkich Szan. Kolegów, by wskutek zmiany adresu, czy to z powodu przeniesienia służbowego, lub przejścia na emeryturę, raczyli zarząd Stowarzyszenia zaraz o tem powiadomić z podaniem nowego adresu.

Ponieważ też wreszcie za często zaczynają ginąć gazety nasze, szczególnie przesyłane pojedynczym członkom, lub prenumeratorom, adresowane prawie wszystkie do urzędów, przy których pozostają w czynnej służbie, naprowadza nas to na domysł, czy też nienależący do naszego Stowarzyszenia koledzy ze służby, z chęci posiadania tanim kosztem gazety, lub z samej ciekawości, a bodaj z zazdrości, tem bardziej nieprzychylni naszej organizacyi, dopadłszy choćby przypadkowo w swe ręce, nie przywłaszczają sobie. Na domysł ten naprowadza nas szczególne zdarzenie, że niektórym członkom omal w każdy miesiąc gazety giną, a często i powtórnie im wysłanych również nie otrzymują. Zatem upraszamy tych P. T. Kolegów, którym prawie systematycznie gazeta nasza ginie, aby dawali pozór na wyśledzenie szkodnika, albo, celem uniknięcia tych nieprzyjemności, może raczą podać swój adres do mieszkania, o ile takowe zajmują prywatnie.

Wreszcie zwracamy uwagę tym Szan. Kolegom, którym gazety giną, by dla uniknięcia niepotrzebnego wydatku, nie pisali upomnienia o powtórne przesłanie korespondentkami, lecz przesyłali reklamacye pocztowe wolne od porta pocztowego. Reklamacye pisze się w otwartym liście.

Z powodu zmiany lokalu gal. Stowarzyszenia **„Wzajemnej pomocy Służby państwowej“.** Pomimo, że każdym razem podawaliśmy do wiadomości dokładny adres, mimo to zdarza się, że koledzy nasi, nawet i niektóre zarządy grup miejscowych, często adresują pisma swe, wystosowane do Stowarzyszenia, nawet na pierwsze jeszcze miejsce.

Otóż upraszamy uprzejmie wszystkich członków i Zarządy grup naszych, adresować pisma do nas następująco:

1. **Zarząd Stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy Służby państwowej w Krakowie“, Rynek Główny l. 45, II. p.,** albo na ręce I. Wiceprezesa p. Antoniego Stanocha c. k. Urząd podatkowy w Krakowie, ul. Basztowa 24.

2. **Przekazy pieniężne** wkładek członków na ręce kasyera Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza, Uniwersytet Jagielloński, Collegium Novum, Kraków.

3. **Prenumeratę na „Głos służby państwowej“** przesyłać należy na ręce kontrolora p. Wawrzyńca Michalskiego, Gołębia 20, Kraków. Pod tymże adresem prosimy także przesyłać wszelkie reklamacye i zmiany adresów tak członków, jak i prenumeratorów.

Tak uchwaliliśmy, bo podział czynności w myśl statutu, jest u nas tak przeprowadzony, by sprawy dotyczące organizacyi naszego Stowarzyszenia załatwiane były należycie od ręki.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Kasper Belczyk. Sekret.: Jan Węgrzyn.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch. Sekr.: Mikołaj Hoszowski.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Działowski. Sekretarz: Jan Furgał.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając. Sekretarz: Jan Trzos.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Kupka. Sekretarz: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: Bazyli Olenczyn, c. k. woźny sąd. Zast. przewod.: Józef Bosak, posł. sąd.

XVIII. grupa Mielec. Przewodniczący: Jan Sperczyński, woźny sąd., zast. Roman Cieśla, woźny starostwa. Sekretarz: Maryan Łątkiewicz, woźny sąd., zast. Andrzej Piotrowski, posłaniec sądowy.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa

Koledzy! Żądajcie stanowczo, aby we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie na zabawy i rozrywki, był zaprenumerowany Wasz organ „Głos Służby Państwowej“.

Pamiętajcie także przy wszystkich zebraniach i uroczystościach o dobrowolnych składkach na sprawienie sztandaru naszego Stowarzyszenia!

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.